

Uwagi ZSRR do projektu Statutu Międzynarodowej Agencji do Spraw Energii Atomowej

MOSKWA (PAP). Agencja TASS opublikowała komunikat zawierający uwagi ZSRR do projektu Statutu Agencji Atomowej:

We wrześniu 1954 r. w prasie radzieckiej i amerykańskiej opublikowano dokumenty dotyczące rokowań między obu rządami w kwestii atomowej. W toku dalszych rokowań rząd USA przesłał 29 lipca 1955 r. rządowi radzieckiemu projekt Statutu Międzynarodowej Agencji do Spraw Energii Atomowej, opracowany przez rząd USA po przeprowadzeniu konsultacji z rządami Anglii, Francji, Kanady, Belgii, Australii, Unii Południowo-Afrykańskiej i Portugalii.

22 sierpnia 1955 r. rząd USA rozstał projekt Statutu do wszystkich członków ONZ i członków organizacji specjalizowanych, prosząc o zgłaszanie uwag i propozycji dotyczących tego Statutu.

Projekt Statutu omawia funkcje i prawa Agencji, jej strukturę i jej wzajemne stosunki z państwami i organizacjami międzynarodowymi, jak również inne kwestie związane z utworzeniem i działalnością tej Agencji.

Wobec tego, że w przedstawionym przez USA projekcie Statutu Międzynarodowej Agencji do Spraw Energii Atomowej nie znalazły pełnego odzwierciedlenia niektóre zasady mające, zdaniem rządu radzieckiego, doniosłe znaczenie dla rozwoju współpracy międzynarodowej w dziedzinie pokojowego wykorzystania energii atomowej, rząd ZSRR wysłował 3 października 1955 r. do rządu USA aide-memoire, w którym przedstawił swe uwagi na temat wspomnianego projektu Statutu Agencji.

Rząd Związku Radzieckiego uważa, iż wspomniany projekt z pewnymi poprawkami może stać się podstawą opracowania Statutu Międzynarodowej Agencji do Spraw Energii Atomowej. Utworzenie takiej Agencji, zdaniem rządu radzieckiego, mogłoby mieć doniosłe znaczenie dla sprawy rozwoju współpracy międzynarodowej w dziedzinie pokojowego wykorzystania energii atomowej.

W celu wciągnięcia do udziału w Agencji możliwie najszerszego kręgu

5-lecie »Mazowsza« Uroczysty obchód w Karolinie

5 bm. minęło 5 lat od chwili powstania Państwowego Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca »Mazowsze« im. T. Sygietyńskiego.

Pięcioletnie zespołu obchodzone było w Karolinie. Na uroczystości przybyli wicepremier Kultury i Sztuki: J. Wilczek i L. Motyka, przedstawiciele WKW PZPR, przedstawiciele świata kulturalnego stolicy, przedstawiciele przebywającego w Warszawie zespołu »Śląsk«, liczni dziennikarze.

Po przemówieniach wicepremier Kultury i Sztuki — J. Wilczka i przedstawicielki zespołu Haliny Kachna — wicepremier Wilczek wręczył członkom zespołu nadane im przez Radę Państwa odznaczenia państwowe: Złote i Srebrne Krzyże Zasługi.

Odznaczenia otrzymują m. in.: konferansjerka — J. Jankowska, wykonawczyni piosenki »Pod borem« — K. Jusiska, wykonawczyni piosenki »Hej, przeleciał ptasek« — I. Wiśniewska, siostry Halina i Zdzisława Kachna, małżeństwo Maria i Waldemar Kulfon.

Uruchomienie rurociągu Łódź — Pilica

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

gdzie — mówiąc językiem fachowców — ujęta została woda rzeczna.

Po przemówieniu przewodniczącego prezydium RN m. Łódź B. Geragi następuje historyczny moment: Przedstawicielowi Rządu wiceprezowi Rady Ministrów Jędrzejowskiemu inż. Kubski z Warszawskiego Zjednoczenia Robotników Inżynierów składa meldunek, że rurociąg Pilica — Łódź gotowy jest do eksploatacji.

Telefonem z Sofii

Sidło 74.98 — Walczak 69.01

W drugim dniu międzynarodowych mistrzostw lekkoatletycznych Bulgarii startowali jedynie oszczepnicy Sidło i Walczak oraz Duńska-Krzyszka w skoku wżwzy.

W rzucie oszczepem nie uzyskano nadzwyczajnych wyników. Wpłynął na to rozmiękły rozbieg. Polacy wygrali zdecydowanie. Węgier Krasnai, który w bieżącym sezonie miał już na swym koncie wynik ponad 78 m, uzyskał zaledwie 64.84. Wygrał Sidło rzutem 74.98 przed Walczakiem 69.01.

Krzyszka skakała bardzo słabo uzyskując zaledwie 145 cm. Zapowiadany start Makomaskiego na 400 m nie doszedł do skutku, ponieważ Polak jest wyraźnie przemęczony. Nie startowała również Krzyska w biegu 80 m pl.

KOBIETY — 80 m pl. — 1) Koehler (NRD) — 11.1, 2) Serban (Rum.) — 11.5; 800 m — 1) Kazi (Węgry) — 2:30.4, 2) Cwetkova (Bulg.) — 2:17.4 (rek.); wżwż — 1) Balazs (Rum.) — 16.3, 2) Kolikofier (Bulg.) — 15.0; dysk — 1) Tews (NRD) — 48.29 (rek.); 2) Mihailowa (Bulg.) — 45.50 (rek.); 4x100 m 1) NRD — 49.5, 2) Bulgaria — 50.2; 400 m 1) Liska (CSR) — 1:48.8, 3000 m z przeszkodami — 1) Brlica (CSR) — 9:05.0, 2) Tomis (CSR) — 9:07.6; trójskok — 1) Kirczew (Bulg.) — 15.24; 2) Mrezek (CSR) — 14.92; 4x100 m — Węgry 41.6; kula — Mihajli (Węgry) 36.46.

zainteresowanych państw, wskazane byłoby podjęcie kroków, aby w Statucie znalazły pełniejsze odbicie pewne zasady mające — zdaniem rządu radzieckiego — doniosłe znaczenie dla rozwoju współpracy międzynarodowej w dziedzinie stosowania energii atomowej dla celów pokojowych.

W związku z tym rząd radziecki uważa za konieczne poczynić następujące uwagi odnośnie projektu Statutu Międzynarodowej Agencji do Spraw Energii Atomowej.

1 Rząd ZSRR uważa za konieczne, aby Agencja została utworzona w ramach ONZ i składała sprawozdania ze swej działalności Radzie Bezpieczeństwa i Zgromadzeniu Ogólnemu ONZ. Statut powinien zawierać postanowienie przewidujące, że jeśli w związku z działalnością Agencji powstaną zagadnienia wchodzące w kompetencje Rady Bezpieczeństwa — to Agencja powinna te zagadnienia przekazać do rozstrzygnięcia Radzie Bezpieczeństwa, jako organowi, na którym spoczywa główna odpowiedzialność za utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

Utworzenie Agencji w ramach ONZ zapewniłoby właściwe warunki jej działalności oraz gwarancje bezpieczeństwa zarówno dla państw, które są członkami Agencji, jak i dla państw, które nie są jej członkami.

Zjazd radykałów we Francji Mendes-France zastępcą Herriota

PARYŻ (PAP). W trzecim dniu obrad kongresu francuskiej partii radykałów uczestnicy kongresu zgłoszili oświadczenie o zamiarze przewodniczącemu partii, E. Herriotowi, o bnanie na to stanowisko w drugim dniu obrad.

Herriot wyraził zgodę na przyjęcie stanowiska przewodniczącego partii pod warunkiem, że będzie miał swobodę wyboru swego pierwszego zastępcy. Zastępcą tym został b. premier Mendes-France, stojący na czele odłamu radykałów, będącego w opozycji wobec premiera Faure'a.

W toku obrad premier Faure powiedział, że odwoła się do Herriota jako arbitra w sporze między ugrupowaniem premiera a ugrupowaniem Mendes-France'a na temat rewizji ordynacji wyborczej. Herriot odparł, że nie podejmuje się roli arbitra, ponieważ jako honorowy przewodniczący Zgromadzenia Narodowego respektuje uchwały powzięte przez Zgromadzenie. Jak już podawaliśmy Zgromadzenie Narodowe wypowiedziało się wbrew stanowisku rządu

Dalsze pogorszenie stanu zdrowia Adenauera

BERLIN (PAP). Z Bonn donoszą, iż stan zdrowia kanclerza Adenauera uległ dalszemu pogorszeniu.

Obowiązki kanclerza sprawuje obecnie boński minister spraw zagranicznych von Brentano. Spowodowało to oburzenie Wolnej Partii Demokratycznej, ponieważ obowiązki te powinien przejąć wicekanclerz Bluecher, należący do tej partii.

2 Jest rzeczą celową, aby statut Agencji opierał się na uznaniu zasady, że żaden kraj i żadna grupa krajów nie będą uprzywilejowane. Zasada ta powinna znaleźć wyraz w podstawowych prawnych i organizacyjnych postanowieniach dotyczących Agencji. Statut powinien w szczególności przewidzieć taką procedurę udzielania pomocy, która zapewniłaby wszystkim potrzebującym tej pomocy państwom możliwość otrzymania jej od Agencji. Agencja powinna udzielać pomocy państwom w taki sposób, aby nie była ona uzależniona od warunków o charakterze politycznym, gospodarczym lub wojskowym, jak również od żadnych innych warunków nie dających się pogodzić z suwerennymi prawami państw.

Każde państwo, nawet nie będące członkiem ONZ lub organizacji specjalizowanej, powinno mieć prawo należeć do inicjatorów utworzenia Międzynarodowej Agencji do Spraw Energii Atomowej.

3 Rząd radziecki uważa za celowe, aby stali członkowie Rady Bezpieczeństwa byli stałymi członkami Rady Administratorów Agencji i aby w skład pierwszej Rady Administratorów weszły Indie, Indonezja, Egipt i Rumunia w charakterze członków Rady, zgodnie z art. VII „A“ 2.

W związku z tym byłoby celowe zwiększyć nieco liczbę członków Rady Administratorów.

4 Ze względu na konieczność kontrolowania zużycia zarówno wpły-

wających do Agencji niebezpiecznych materiałów rozszczepialnych, jak i wykorzystania ich przez państwa otrzymujące pomoc, Agencja powinna posiadać odpowiednią liczbę inspektorów, do których funkcji powinna należeć inspekcja zaprojektowanych przez te państwa obiektów atomowych, jak również kontrola wykorzystania otrzymywanych od Agencji materiałów rozszczepialnych i innych oraz specjalnego sprzętu.

Funkcje te powinny być wykonywane przez aparat inspekcyjny Agencji. W odpowiednich artykułach Statutu, dotyczących tej sprawy, należy uwzględnić, że taki nadzór i kontrola będą przeprowadzane z należytym przestrzeganiem suwerennych praw wymienionych państw i w ramach układu zawartego między danym państwem a Agencją.

5 Co się tyczy zagadnienia finansów Agencji, to należałoby umieścić w Statucie postanowienie przewidujące, że zatwierdzenie projektu budżetu, jak również skali podziału wydatków wśród członków Agencji, podobnie jak i wszelkie inne uchwały w sprawach finansowych, powinny być podejmowane zarówno przez Konferencję Generalną, jak i przez Radę Administratorów większością 3/4 głosów.

6 Co się tyczy uznania jurysdykcji Trybunału Międzynarodowego w sprawach spornych, dotyczących interpretowania lub stosowania Statutu Agencji, to należałoby wprowadzić postanowienie przewidujące, że uznanie takiej jurysdykcji może nastąpić za zgodą stron zainteresowanych.

Rząd radziecki proponuje zwołanie narady ekspertów rządów państw najbardziej zainteresowanych dla wspólnego rozpatrzenia zagadnień związanych z opracowaniem Statutu Międzynarodowej Agencji do Spraw Energii Atomowej. W narodzie tej mogłoby wziąć udział eksperci USA, ZSRR i wszystkich państw, z którymi USA prowadzi rokowania w sprawie utworzenia Agencji Międzynarodowej, jak również eksperci Czechosłowacji.

W przerwie obrad genewskich Prasa zachodnia przewiduje nową konferencję w 1953 r.

MOSKWA (PAP). W związku z 3-dniową przerwą w obradach konferencji genewskiej szef delegacji radzieckiej, minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Molotow przybył 5 bm. do Moskwy.

LONDYN (PAP). Przybył tu minister spraw zagranicznych W. Brytanii — H. Macmillan. 5 bm. spotkał się on z premierem Edenem, któremu złożył sprawozdanie z dotychczasowego przebiegu konferencji genewskiej.

W rozmowie ze swoimi współpracownikami z Foreign Office Macmillan poruszył sprawę incydentów izraelsko - egipskich w rejonie El Auja.

7 bm. Macmillan weźmie udział w posiedzeniu Izby Gmin.

BERLIN (PAP). Zachodnio - niemiecka agencja DPA podaje, że w sobotę wieczorem przybył do Wiednia sekretarz stanu USA Dulles. Zarządził się on w Wiedniu 18 godzin. W niedzielę rano Dulles uda się samolotem do Jugosławii, aby spotkać się z prezydentem Tito na wyspie Brioni.

Oświadczenie Faure'a i Pinaya

PARYŻ (PAP). — W przemówieniu wygłoszonym na zjeździe partii radykałów premier Faure poruszył sprawę konferencji genewskiej oraz swej wizyty w ZSRR. Faure oświadczył:

„Konferencja genewska wchodzi obecnie w drugą fazę i powinna doprowadzić do nowych posunięć. Jestem przekonany, że rokowania są możliwe i że jest to pomyślna wroźba dla sprawy pokoju i dla przyszłości. Wyraziłem zgodę na podróż do Moskwy. Okoliczności nie sprzyjały temu, jednakże mam nadzieję, że będziemy mogli tam pojechać“.

Po przybyciu na lotnisko pod Paryżem minister spraw zagr. Pinay złożył krótkie oświadczenie, w którym stwierdził, że w prywatnej rozmowie z min. Molotowem przedyskutował sprawę wyborów w Indochinach oraz sprawę przyjęcia do ONZ 18 ubiegających się o to państw.

Oświadczenie obserwatorów rządu NRD w sprawie wyborów w Niemczech

GENEWA (PAP). — Delegacja obserwatorów rządu NRD, przebywają-

Zgon M. Utrillo

slynnego malarza francuskiego

PARYŻ (PAP). 5 bm. w miejscowości Dax (dep. Landes) zmarł w wieku lat 71 słynny malarz francuski Maurice Utrillo.

Maurice Utrillo, jeden z najbardziej znanych malarzy współczesnych, urodził się w Paryżu w 1883 r. Ojcem jego był malarz amator Boissy. Matka również zajmowała się malarstwem. W wieku lat 8 Maurice został adoptowany przez pisarza hiszpańskiego Miguela Utrillo, którego nazwisko przyjął też później.

Utrillo był piękną i piękną i uroku Paryża, jego ulic, placów i gmachów.

W latach dwudziestych Utrillo wykonywał krytyki i bierze udział w wystawach w wielkich galeriach paryskich.

ca w Genewie w związku z konferencją ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, ogłosiła oświadczenie na temat propozycji państw zachodnich w sprawie przeprowadzenia wyborów w Niemczech.

Oświadczenie stwierdza, że propozycja ministrów spraw zagranicznych trzech mocarstw zachodnich, zgłoszona ponownie 4 bm., w sprawie opracowania przez cztery państwa ordynacji wyborczej dla Niemiec i przeprowadzenia wyborów w Niemczech pod kontrolą czterech mocarstw stanowi próbę roziągnięcia układów paryskich na całe Niemcy.

Naród niemiecki musi krok za krokiem sam stworzyć warunki umożliwiające zjednoczenie Niemiec. Propozycja rządu NRD w sprawie utworzenia Rady Ogólnoniemieckiej daje możliwość zakażenia stanu, w którym życie każdego z państw niemieckich stałoby się coraz bardziej odrębne. Propozycja rządu NRD otwiera drogę do zbliżenia i mogą przyczynić się do zjednoczenia Niemiec.

Głosy prasy

PARYŻ (PAP). Genewski korespondent AFP pisze, że konferencja genewska osiągnęła punkt zwrotny, w którym zachodzący się prawdziwe rokowania odnośnie wszystkich głównych punktów. Wrażenie to powstało wśród delegacji zach. w następstwie postępu osiągniętych w kwestii bezpieczeństwa europejskiego, z chwilą gdy min. Molotow zgodził się nie występować z żądaniem rozwiązania

W celu podniesienia gospodarki w lasach prywatnych Obrady sejmowej Komisji Rolnictwa

5 bm. odbyło się w Warszawie posiedzenie Komisji Rolnictwa Sejm. Komisja obradowała pod przewodnictwem pos. Al. Juszkiewicza nad projektem dekretu o zmianach w dekrecie z 26 kwietnia 1948 r. „O ochronie lasów nie stanowiących własności państwa“.

Ponieważ projekt zmian, zdaniem wielu posłów, wymaga licznych uzupełnień, Komisja Rolnictwa poleca specjalnie powołanemu zespołowi redakcyjnemu w składzie pospos.: Krupy, Kity, Ratajczaka i Iskry opracować go ponownie. W nowej redakcji mają być uwzględnione wnioski wniesione nie tylko w czasie posiedzenia, ale również nadesłane przez posłów — po zapoznaniu się w ich okręgach wyborczych ze sprawami, które omawia projekt dekretu.

Egipt poprze Jugosławię w wyborach do Rady Bezpieczeństwa

NOWY JORK (PAP). Rząd egipski polecił swemu przedstawicielowi w ONZ głosować za kandydaturą Jugosławii podczas wtorkowych wyborów niestałego członka Rady Bezpieczeństwa.

Jak wiadomo, o miejsce w Radzie Bezpieczeństwa ubiegają się obecnie Filipiny i Jugosławia.

Red. Stefan Litauer telefonuje z Genewy

Przerwa — ale nie w zainteresowaniu

Konferencja genewska została faktycznie na trzy dni zawieszona. Wszyscy czterech ministrowie w sobotę rano rozjechali się — Dulles do Wiednia na otwarcie Opery i na Wyspę Brioni dla spotkania z Tito, Molotow do Moskwy na uroczystości rocznicy Października, Pinay do Paryża dla aktualnych spraw bieżących rządu, wymagających jego udziału — przede wszystkim sprawy marokańskiej. Macmillan dla naradzenia się z Edenem, zwłaszcza w sprawach Bliskiego Wschodu, i dla wzięcia udziału w poniedziałkowej debacie w Izbie Gmin w sprawach swojego resortu.

Zwołanie obrad konferencji nastąpi we wtorek po południu, przy czym przewiduje się, że posiedzenia wtorkowe i środowe będą w dalszym ciągu poświęcone pierwszemu punktowi porządku dziennego, zaś w czwartek przystąpi się do omawiania drugiego punktu — sprawy rozbioru. Według wiadomości z amerykańskiej delegacji — pewne nieoficjalne rozmowy na temat rozbioru Edena. Sprawa wyborów w Wietnamie staje się specjalnie aktualna i drażliwa wobec objęcia w południowym Wietnamie, po usunięciu Bao Daja, w pełni dyktatorskiej władzy przez Diema, opierającego się wyborom.

Druga sprawa, jaką omawiano, to

zagadnienie ryczałtowego przyjęcia do ONZ 18 nowych państw, jako członków międzynarodowego areopagu. Sprawę tę omawiał podczas pobytu w Moskwie kanadyjski minister spraw zagranicznych, Pearson, jako rzecznik stanowiska całego brytyjskiego Commonwealthu, który z W. Brytanią na czele opowiada się za zbiorowym przyjęciem 18 państw. Molotow, Pinay, Macmillan omawiali więc sposób zrealizowania tego planu, popieranego również przez Francję, w toku obecnej sesji ONZ. Dziennikarze amerykańscy przewidują, że w sprawie tej odbędą się jeszcze rozmowy z Dullesem, aby przełamać dotychczasowy opór USA co do zbiorowego przyjęcia wszystkich 18 państw.

Zagadnienie, które na marginesie konferencji genewskiej najbardziej podnieca prasę międzynarodową — to perspektywy zastraszającego się tarcia między Izraelem a Egiptem. Czy dojdzie do zbrojnego konfliktu izraelsko-egipskiego, czy przetrzyma się on w wojnie między Izraelem a państwami arabskimi, czy zaważyłoby to na planach mocarstw zachodnich na Bliskim i Środkowym Wschodzie, których ostatnim wyrazem jest traktat bagdadzki, czy ZSRR pozostałaby na uboczu, czy też zajęłaby stanowisko aktywne w tej sytuacji — oto pytania, które prasa w Maison de la Presse gorączkowo omawia. Anglijscy szpesseni i oficjalnie dani temu wyraz przez wezwanie do Foreign Office ambasadora Izraela i wyrażenie mu w ostrych formach protestu przeciwko atakom wojsk izraelskich na oddziały egipskie pod El Auja. Angielscy dziennikarze wyrażają, że dyplomacja brytyjska zaangażowana jest w Bagdadzie, w Kairze w trudnej grze dyplomatycznej najeżonej sprzecznościami.

Chciałaby ona, o ile to tylko możliwe, uniknąć konsekwencji zobowiązań, wynikających z trójmocarstwowego porozumienia z 1950 roku, gwarantującego rozejmową linię demarkacyjną między państwami arabskimi a państwem Izrael. Londyn uważałaby za rzecz wygodniejszą przerzucić akcję na ONZ, ale obawia się weta radzieckiego, gdyby zdecydowano wysłanie kontyngentu wojsk ONZ dla obsadzenia pasa demilitaryzowanego, a co — zdaniem dziennikarzy angielskich byłoby jeszcze gorsze — udziału w tym kontyngencie oddziałów armii radzieckiej, polskiej czy czeskiej. Dyplomacja brytyjska chciałaby za wszelką cenę uniknąć ułatwienia ingerencji radzieckiej w sprawę Bliskiego i Środkowego Wschodu.

Również prasa amerykańska daje wyraz zaniepokojeniu, do czego akcja wojskowa Izraela doprowadzi. Zdaniem dziennikarzy z USA, Izrael chce wykorzystać swoją chwilową przewagę nad niedostatecznie jeszcze dla stawiania oporu uzbrojonym Egiptem. Cały wysiłek USA — twierdzą koledzy z prasy amerykańskiej — szedł w tym kierunku, aby nie stwarzać podstaw do skarg arabskich, że Izrael jest przez Amerykanów specjalnie faworyzowany, bo to podważyłoby cały tak skrzętnie przez USA budowany gmach państw, mających stanowić blisko-wschodnie ramię bloku atlantyckiego.

ne cechy, swoją własną przeszłość historyczną i swoją specyfikę w zakresie form, sposobów i środków, jak również tempa przeobrażeń socjalistycznych.

BUDOWNICTWO socjalistyczne w naszej Ojczyźnie, jej rozwój i ucieleśnienie jest niepodległością związane jest ściśle ze zwycięstwem fundamentalnych idei Października: pokoju, braterstwa między narodami, socjalizmu. Wyrwaliśmy się dzięki pomocy ZSRR ze starego świata, w którym rządzą wilcze prawa, dogodne dla silniejszego, zgnębne dla słabszych. Korzystaliśmy i będziemy korzystali w przyszłości z pomocy i doświadczenia naszych radzieckich przyjaciół, idących na czele postępowej ludzkości. Jednocześnie wnosiliśmy swój samodzielną, twórczą dorobek do wszystkich dziedzin działalności ludzkiej — przyczyniając się tym do budowy nowego świata, który odkryła Rewolucja Październikowa.

H. K.

Redaktor ZYCIA WARSZAWY do czytelników

Przykład idzie do dołu

SIEDZIMY przy długich stołach na zebraniu, którego tematem jest sprawa XY. Sprawa sama w sobie interesująca, życiowa, społeczna, można by o niej coś niecoś konkretnego powiedzieć i — jak to się mówi — pchnąć naprzód.

Nic z tych rzeczy, bo na trybunę wstępują kolejno przedstawiciele i przedstawiciele różnych organizacji i w ich imieniu składają wypełnione zalecenia oświadczenia. Choć miki z zebranych nie wątpi, że zarówno Liga Kobiet jak ZMP i ZSCH kochają Polskę Ludową i są zwolennikami granic na Odrze i Nysie i szanowni mówcy zapewniają o tym uroczystym słowem. Wskutek ciągłego powtarzania zblakło ono, zetlało, nie dociera już nie tylko do serca i głowy, ale nawet do uszu.

Nuda leje się ciurkiem z trybuny. Zaleszczą karteczki mówców, słuchacze myślą o czym innym, albo rysują esy-floresy na białych kartkach papieru, albo gawędzą półgłosem o wspólnych znajomych.

Znany pisarz posyła znanemu dziennikarzowi (a obaj siedzą przy obojczych stołach) karteczkę:

"Stuchaj i cierp, oto owoce powiewu szlachetnej werbalistyki, w którym obaj zawiniłiś!"

Bijmy się w pierś.
Przed 150 laty bodajże Kazimierz Brodziński twierdził, że my, Słowianie, kochamy się w sielankach. Sądzę z niejednego zebrania w niejednym słowiańskim kraju można by

powiedzieć, że kochamy się w uroczystym wygłaszaniu. Zamiast MO-WIC żywym, prostym WEASNYM słowem wielu naszych mówców odczytuje znane prawdy z plików karteczek, których sam widok już przeraża.

Nauczylismy miliony analfabetów czytać — uczymy teraz siebie i innych mówić. Mówić, nie czytać, nie wygłaszać, nie celebrować.
Na pewnym bardzo ważnym posiedzeniu przewodniczący przez omyłkę udzielił głosu ob. H. już w toku porannej dyskusji, gdy tymczasem mówca miał zamiar wystąpić po południu. Nie miał przy sobie karteczek, a nie był to moment sposobny, aby zabrać głosu akurat teraz rezygnować. Tragedia! Żadna tragedia, bo ob. H. wszedł na trybunę, wypowiedział żywym mówionym słowem to, co sobie przedtem na karteczkach napisał — i wygłosił w ten sposób najlepsze przemówienie w swoim życiu.

PRZECIEŻ świat się porusza! Prowadzona od jakiegoś czasu walka z uroczystym wodolejstwem przynosi wyniki. Bywa jeszcze sporo podobnych zebranych, jak wyżej opisane, ale coraz więcej także innych. Takich, których uczestnicy uświadomili sobie tę prostą prawdę, że narada jest po to, aby radzić nad lepszym wyjaśnieniem i załatwieniem konkretnej sprawy, a nie deklamować sobie wzajemnie o rzeczach i prawdach dobrze znanych i wielokrotnie słyszanych.

Czytelników „Zycia” zainteresuje zapewne to, że niedawna narada korespondentów warszawskich naszej gazety taką właśnie ze zdrowym sensem była naradą. Wśród blisko 30 dyskusantów — robotników z naszych fabryk i przedsiębiorstw miejskich oraz urzędników z naszych urzędów — nie było ani jednego wodoleja. Jedni mieli więcej, inni mniej do powiedzenia, jedni o zjawiskach szerszych społecznie, drudzy o drobniejszych mówili — ale żaden z nich nie omijał się w ogólniki jak w różową bibułkę. I żaden nie czytał, lecz po prostu mówił.

Oto, jak dobry przykład idzie do dołu.

HENRYK KOROTYŃSKI

P. S. Poprzedni felieton w tej rubryce sygnalizował pewne dobre zjawisko, które nazwałem „Zmierzeniem Anonima”. Dużo mniej niż dawniej przychodzi do redakcji listów anonimowych, a o wiele więcej listów ostrych — podpisanych. Czyli że więcej jest klimatu sprzyjającego szczerze i śmiało krytyce. Teza taka (która nie oznacza wcale, że klimat zaufania jest już u nas dostatecznie duży), zmobilizowała... rod Nieprzejednanych Anonimów. Napisał sporo listów gniewnych i zjadliwych, chcąc zaświadczyć: jesteśmy, żyjemy! Odezwał się również — po wielu miesiącach milczenia — kapitan Sokół.

Alęz tak, nie wątpię ani chwili, że Anonim Nieprzejednany długi będzie miał jeszcze żywot. Tak w nim narosły słuszne i niesłuszne pretensje do rzeczywistości, że nawet gdyby życie u nas stało się anielskie — on będzie przeciw. Anonima Nieprzejednanego nie cieszy żadna zmiana na lepsze. Anonima to gniewa, niepokoi.

Gdy zaś Anonim Nieprzejednany wpadał w gniew, ja sobie myślę, że dzieje się coś dobrego.
To, co tu piszę nie tyczy się dwóch listów anonimowych podpisanych „Jedna z wielu matek” i „Krzepki Anonim”. Spróbuję wkrótce odpowiedzieć na ich bolesną gorycz.

W sprawie niedozwolonych zabiegów Nie tylko wskazania lekarskie...

Mirosława Parzyńska

ANI SZPITALA, ani zakłady medycyny sądowej nie prowadzą takiej statystyki. Zresztą do szpitali, a tym bardziej do zakładów medycyny sądowej trafiają tylko wypadki, które się źle, a nawet tragicznie dla kobiet skończyły. Mimo to lekarze kierując się danymi szacunkowymi obliczają, że liczba niedozwolonych zabiegów przerywania ciąży, zabiegów dokonywanych przez lekarzy, akuszerki i — co gorsza — osoby absolutnie do tego niepowołane, sięga w skali krajowej setek tysięcy rocznie.

Niedozwolone zabiegi...

Zgodnie z obowiązującymi przepisami Kodeksu Karnego przerywanie ciąży jest legalne z punktu widzenia prawa jedynie w dwóch wypadkach.

Po pierwsze — jeśli zabieg konieczny ze względu na zdrowie kobiety (przy czym wskazania lekarskie nie zostały dotychczas bliżej sprecyzowane).

Po drugie — jeśli wchodzi w grę względy kryminalne, a więc przestępstwo: jeśli ciąża jest następstwem gwałtu, czy stosunku kazirodczego.

Wszystkie inne przyczyny, dla których kobieta pragnie lub musi poddać się zabiegowi uznane są, w świetle obowiązującego prawa, za nieistotne. A sam zabieg podlega karze — dla kobiety do 3 lat aresztu, dla lekarza do 5 lat więzienia.

Minister Sprawiedliwości zapytany przez dziennikarza, czy sądy notują wiele tego właśnie typu spraw, odpisał: „w praktyce takich spraw nie mamy”.

Cóż oznacza takie stwierdzenie? Że — mówiąc w najlapiadarniejszym skrócie — praktyka, a więc życie, zmusza do obchodzenia niezliczonych przepisów. Że przepisy te, choć figurują w obowiązującym Kodeksie Karnym de facto przestają obowiązywać w praktyce prokuratorsko-sądowej.

A jednak...

„Donosimy Wam, my niżej podpisane kobiety, mała część naszego kobiecego społeczeństwa, w uznaniu pełnych praw do życia, które nam się należą, że żądamy zorganizowania jak największej ilości porządnie świadomego macierzyństwa, zniesienia odpowiedzialności karnej kobiety i lekarza za przerywanie ciąży, wynikające z wskazań społecznych, dania nam prawa do samostanowienia o liczbie urodzonych dzieci, aby świadomie, z pełnym zrozumieniem i odpowiedzialnością zapewnić każdemu nowonarodzonemu dziecku maksimum warunków koniecznych dla jego rozwoju”.

To fragment już nie listu, ale petycji, pod którą złożyło podpisy ok stu kobiet, mieszkanki Warszawy.

Sprawa zniesienia karalności — kobiety i lekarza — za przerywanie ciąży powtarza się w przeważającej większości listów, które napłynęły do naszej redakcji, i wciąż jeszcze nadchodzi, w związku z artykułami o świadomym macierzyństwie.

Wydałoby się, że zachodzi sprzeczność pomiędzy tym powszechnym żądaniem zniesienia karalności — które chyba można przyjąć za donoszący głos opinii publicznej — a faktyczną niekaralnością. Bo skoro ani kobiety ani lekarze nie zasiadają — jak praktyka wskazuje — na ławie oskarżonych, to po co ten, dochodzący z różnych stron i środowisk, alarm?

A jednak wystarczy tylko powierzchownie zetknąć się z tym zagadnieniem, aby zrozumieć, że sprzeczność ta jest tylko i wyłącznie pozorna.

Sam bowiem fakt istnienia tego rodzaju przepisów w Kodeksie Karnym sprawia, że lekarz, który podejmuje się wykonania zabiegu — nawet jeśli czyni to w absolutnej zgodzie ze swym sumieniem i lekarską etyką — narazą się teoretycznie na

poważne ryzyko, w postaci ewentualnego wyroku sądowego.

Stąd odpowiednio wysokie stawki za niedozwolony przecież, w świetle prawa — zabieg.

Stąd wymagane — porekka, czy referencje, „zabezpieczające” ryzykującego lekarza.

Stąd — krótko mówiąc — możliwosc przeprowadzenia zabiegu — czy jest on konieczny, czy nie — dla kobiet, które mają i dużo pieniędzy i znajomości.

A co robią kobiety, które nie mają ani jednego ani drugiego? I które z ważnych przyczyn w ogóle, czy tylko w tym czasie, dziecka nie mogą urodzić?

Te, szukając dróg ratunku, trafiają do rozmaitych partaczy: „babek”, pseudoakuszerów, lub też próbują na „własną rękę” pozbyć się płodu.

Rezultat jest tu zazwyczaj smutny, a często nawet tragiczny. Ciężkie schorzenia, prowadzące do tzw. bezpłodności wtórnej, a nieraz — wcale nierzadko — śmierć. Śmierć na skutek zakażenia organizmu, jak i śmierć — samobójcza, gdy wszystkie środki zawiodą.

„Kroniki milicyjne — pisze ob. J. Osiełtyńska z Warszawy, 28-letnia matka dwójki dzieci — na pewno mówią o wypadkach śmierci samobójczych przez utopienie, otrucie, spowodowaną przebiegiem ciąży, którą dopiero wykazała sekcja zwłok.

Należy sobie zadać pytanie — komu i po co potrzebne są te śmiertelne wypadki? Po co i komu potrzebna jest gorycz, osiadająca na dnie serca wielu kobiet, kobiet, które zresztą i tak miałyby dzieci, tylko że kilka lat później”.

*

Sprawa przerywania ciąży jest w kołach lekarzy wciąż jeszcze problemem dyskusyjnym. Pisze jeden z lekarzy — ginekologów (ciekawie, że niemal wszyscy, nieliczne zresztą zabierający głos lekarze, proszą o zachowanie anonimowości):

„Zapamiętania i na sprawę przerywania ciąży wśród ginekologów są bardzo rozbieżne. Nestor ginekologów polskich prof.

A. Czyżewicz jest bezwzględny przeciwnikiem przerywania ciąży, ja przeciwnie, a postroiku jest cała skala zaanodrewnionych.

Ci, co uważają, że ułatwienie przerywania ciąży spowoduje spadek urodzin, mogą zażalenie racji nie mają. Pracując od 10 lat w poradniach ginekologicznych i na oddziałach szpitalnych zdołałem stwierdzić, że liczba zgłaszających się kobiet, które chcą ciążę przerywać, jest mniej więcej równa tej, które zgłaszają się, aby wywleczyć się z bezpłodności. Przerwanie ciąży chcą głównie kobiety niezamężne, lub zamężne, które uważają, że mają już dosyć dzieci. Te pierwsze, a wiele i z tych drugich, gdy im przerywania ciąży odmówią, znajdują przeważnie drogę do porzycia się ciąży w inny sposób, a potem wracają o mnie, a nie już na oddział szpitalny w lepszym lub gorszym stanie.

Większość zgłaszających się z powodu bezpłodności to kobiety z bezpłodnością wtórną, spowodowaną przebiegiem ciąży, skutecznym poronieniem. Czy nielepiej pozwolić tym kobietom, które w danej chwili rodzić nie chcą, czy z tych czy innych powodów nie mogą, na „oficjalne” przerywanie ciąży przez lekarza w szpitalu (a nie w prywatnym gabinecie), niż by trafiły do akuszerki czy babki? Pewikłania byłyby na pewno rzadkością.

Zdaję sobie sprawę z tego, że i teraz wielu lekarzy nie odmawia, ale „załatwia” te sprawy za odpowiednią, prawie zawsze wysoką, opłatą.

Bo obecnie nawet i „oficjalnie” przerywanie ciąży nie jest łatwe. Nawet w przypadku, gdy wskazania są nie naciągane większość szpitali woli „zepsuć” taką pacjentkę do innego szpitala, a nie robić tego u siebie”.

Jak już pisaaliśmy, w połowie bież. miesiąca Rada Naukowa przy Ministerstwie Zdrowia obradować będzie nad sprawą wskazań lekarskich dla przerywania ciąży. Jej wytyczne staną się obowiązujące dla specjalnych komisji lekarskich, które działać będą przy rejonowych poradniach dla kobiet.

Ale, o czym również już wspominalismy, w skład tych komisji poza lekarzami powinien wejść tzw. „czynniki społeczny”. Oczywiście nie dla czczej formalności. Ale dlatego, że — naszym zdaniem — wskazania zezwalające na dokonywanie zabiegu nie mogą i nie powinny ograniczać się jedynie do zakresu medycyny. Nie tylko wskazania lekarskie, ale

również społeczno-gospodarczo-bytowe należałoby brać pod uwagę, gdy kobieta decyduje się — a wiemy, że jest to decyzja niełatwa — na przerywanie ciąży.

Tu jednak znów trzeba wrócić do przepisów Kodeksu Karnego.

Kodeks Karny, jak wiemy, jest obecnie na nowo opracowywany. Nie należy chyba przechodzić do porządku nad głosem opinii publicznej, opinii, która domaga się zniesienia karalności kobiety i lekarza za przerywanie ciąży.

Czy oznacza to, że w każdym absolutnie wypadku zabieg taki powinien być dozwolony?

Sądzę, że tak jak będą sprecyzowane wskazania lekarskie, trzeba by sformułować szczegółowo wskazania społeczne (np. warunki mieszkaniowe, bytowe, posiadania już liczby dzieci itp. itp.). I wówczas odpowiedni przepis K. K. zezwalałby na legalne wykonywanie zabiegu nie tylko ze względów zdrowotnych, ale również i z określonych ważnych przyczyn społecznych — przy utrzymaniu karalności nieuzasadnionej przerywania ciąży.

*

Wśród przeciwników zniesienia karalności za przerywanie ciąży, wielu już raczej, chociaż też nie zawsze, zgadza się na tzw. zapobieganie zacięciu w ciąży.

Oczywiście i my twierdzimy, że przede wszystkim należy zapobiegać. Ale skoro — i mimo wszystko — kobieta stanęła przed faktem dokonanym, to co wtedy? Czy ma urodzić dziecko nie oglądając się na nic, a przede wszystkim na dobro samego dziecka? Czy poddać się nielegalnym zabiegom w warunkach urągających prymitywnej wiedzy lekarskiej i sanitarnej? Czy lepiej — jak proponujemy — wybrać tzw. zło konieczne i ciążę przerwać legalnie w odpowiednich lekarskich i sanitarnych warunkach?

Nie są to sprawy proste ani łatwe. Ale czekając na szybkie i życiowe rozwiązanie.

»Urobili diabli...«

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Praga, w listopadzie

Siedzieliśmy w zacinznej sali Polskiego Ośrodka Informacyjnego przy Václavskému Namesti i słuchaliśmy kolejnych wystąpień przedstawicieli praskiej prasy, która stawiała się na tę połączoną konferencję w imponującym — komplecie. Naprzeciwko, w hallu hotelu „Europa”, czekały już na naszych satyryków kufry i walizy upstrzone różnobarwnymi nalepkami z napisami: Praga, Pilzno, Brno, Bratysława, Żylina — Martin, Ostrawa, Czeski Cieszyń. Dwudziestostosześciodniowe tournée warszawskiego Teatru Satyryków „Syrena” dobiegało końca. Dyrektor „Syreny” Jerzy Jurandot, przed ceniwą własną nie odpowiadając na zapytania dziennikarzy, rzucił parę cyfr, świadczących o niewątpliwie dużym wysiłku całego zespołu. Od aktorów aż po brzydgiarza sceny i inspicjenta.

Bilans tych dwudziestu sześciu dni obejmuje w sumie 24 przedstawienia, 7 pełnospektaklowych prób nocnych i dziennych, 1.500 km przejeżdżanych autokarem, nieomal ugranie tylu spejczonych w pocigach, 18.000 widzów. Ta ostatnia cyfra, uwarunkowana kamerami z charakterem teatru, mogłaby być z powodzeniem grubo, grubo większa. W samej tylko Pradze bowiem — jak to opowiadał dyrektor teatru „Komedie”, gdzie gościnnie występowała „Syrena” — na ostatnich pięć występów było ponad 40.000 zamówień. Cyfra — jak na stosunki praskie — naprawdę rekordowa. Tak samo jak rekordowym był zresztą ogólny sukces pobytu naszych satyryków w CSR.

Dlaczego sukces ten był aż tak wielki? Dlaczego przeszedł najmieszniej nawet oczekiwaniami nie tylko recenzentów polskich, którzy (i słusznie!) nieraz wytykali naszej satyrze teatralnej różne słabości — lecz i oczekiwania samego nawet zespołu?

Trzeba powiedzieć jedno. Program „Syreny” przygotowany na tournée czeskosłowackie został zestawiony bardzo troskliwie. Wybrano najlepsze pozycje spośród dawnych numerów dawnej „Syreny” i dawnych „Satyryków”, spietno je zrecenzje wspólną kłamrą prologu, konferansjerki i epiлогу z ostatniego programu pt. „Diabli nadali” (zastąpiła reżysera Stanisława Perzanowskiego), opratrzono częściowo nowymi, „porządnie” dekoracjami Eilego i Iphorhskiej. Doszła do tego Kwiatkowska, znakomicie recytująca po czesku, oraz Grodzieńska budująca entuzjazm swoją bardzo dowcipnie podaną „polsko-cesko-slovenstina”, która z miejsca zjednała jej niewzruszoną popularność. Recenzje we wszystkich gazetach i pismach były pełne superlatywów. Organ satyryków czeskosłowackich zamieścił karykatury wszystkich członków zespołu, a artykuł o „Syrenie” zatytułował wręcz z rymską: „Byli, widzieliśmy ich, zwyciężyli”.

Jak to się wszystko stało? Dlaczego powodzenie było aż tak ogromne, a reakcja widowni czeskosłowackiej,

która uważa się na ogół za chłodną — była aż tak gorąca? Przyczyn ku temu było sporo. Abstrahując jednak od samych wartości artystycznych i literackich widowisk jedna z nich miała znaczenie decydujące: widowiska czeskosłowacka spragniona była, po prostu spragniona była prawdziwej satyry. Satyry ostrej, politycznej, obnażającej istotne braki życia społecznego.

Przeciwni obywateli Pragi, Bratysławy, Brna czy innego z większych miast CSR nie może na ogół narzekać na brak rozrywek. Oprócz za-wrotnej jak na nasze stosunki liczby kin, ma on do swej dyspozycji całe mnóstwo najrozmaitszych lokalów rozrywkowych, różnych kabaretek i warieté — gdzie jednak przeważa zdecydowanie program o charakterze na pół cyrkowym. Jakis akrobatyczny taniec, popisy gimnastyczne, magik, wirtuoz na najbardziej nieprawdopodobnych instrumentach, sentymentalne chansony. Tekstów słownych nie spotyka się tam prawie wcale. Satyra politycznej czy społecznej — dotkliwy brak.

Toteż gdy podczas występu „Syreny” wchodziła na scenę np. Irena Kwiatkowska i w znakomicie przestą robotnym po czesku numerze pt. „Reditelova” (dyktatorowa) wyrażała mówić o tym, jak to „muze” zastępują se swych żen” (notuję z pamięci, niech więc wybaczą mi czeszy przyjaciele ew. omyłki językowe) — na sali zaczyna się najpierw szmer. Rośnie on coraz bardziej. A pointa cichej skargi zaniedbywanej żony dyrektora (a awansu, żony „która nie jest „ani rybą ani rakiem”, bo „ani nie była w Paryżu, ani nie siedziała przed wojną w więzieniu”, żony, która po ustaniu snobizmu na „pochodzenie robotnicze” w ogóle czuje się „lewicąką uhyłką” (lewicowo odchyleniem) własnego męża — budzi już taki grzmot oklasków, iż maszyniści za sceną policzli nawet nie mogą, ile razy podnieśli musieli kurtynę po numerze...

I tak było cały czas. Występy naszych satyryków nabrały — co podkreślają zresztą zgodnie wszyscy krytycy czeszy i słowaccy — charakteru jakichś pionierskich wypraw, torujących drogę satyrze... czeskiej i słowackiej.

Wizyta „Syreny” poza imponującą statystyką przedstawień i widzów, którzy je zdolali obejrzeć — data już rezultaty jeszcze bardziej konkretne. Tuż po wyjeździe „Syreny” z Bratysławy doszła nas wieść, iż słowackie Povermctwo Kultury podjęło decyzję o utworzeniu analogicznej sceny w Bratysławie. A gdy w przeddzień powrotu do Polski rozmawiałem z tłumaczem tekstów „Syreny”, znanym przyjacielem Polski Jarosławem Langerem — poskarżył mi się on z uśmiechem, iż właśnie przez nas będzie musiał w najbliższym czasie zrezygnować z życia towarzyskiego. Po prostu musi w terminie „na przedwczoraj” pracować nad przekładem polskich tekstów satyrycznych, które stać się mają rdzeniem nowego „rewolucjonizowanego” programu praskiego „Divadla Satiry”. A więc „narozrabiała” warszawska „Syrena” — „nie wąsko”. A niedługo z tamtejszych wygodniów i ważniaków drapie się do dziś po głowie na wspomnienie warszawskich satyryków i wzdycha „Urobili diabli! Diabli nadali!...”

ADAM. W. WYSOCKI

Edmund Bora

W Maghrebie zmiany

ARABOWIE nazywają Maroko Maghrebem — zachodem, jako że jest to najbardziej na zachód położony kraj o ludności mówiącej w większości po arabsku. Emancypacja krajów arabskiego Wschodu nie mogła nie przyczynić się do wznowienia walki antykolonialnej na arabskim Zachodzie.

Dwa lata temu rząd francuski spróbował przez usunięcie sułtana Mohammeda Ben Yussefa i wprowadzenie zakazu działalności partii politycznych zadać decydujący cios ruchowi niepodległościowemu. Oparł się przy tym na najbardziej konserwatywnych kołach społeczeństwa marokańskiego, na grupie przywódców szczepliów berberyjskich, skupionej wokół starego sojusznika kolonializmu francuskiego, paszy Marakeszu — El Glau.

Posunięcie to obliczone było na wywołanie rozłamu wśród samych Marokańczyków, przeciwstawienie ludności mówiącej po berberyjsku — Marokańczykom mówiącej po arabsku. Jednakże w miarę zaostrożenia się walki antykolonialnej w Maroku zaczęły się przejawiać konflikty natury społecznej. Trzeba pamiętać, że najlepsze ziemie w Maroku znajdują się w posiadaniu kolonistów francuskich i miejscowych feudałów, stąd też walka przeciw władzy kolonialnej Francji łączy się bezpośrednio z walką o reformę rolną, która siłą rzeczy wymierzona jest przeciw wszystkim obszarnikom — nie tylko francuskim.

W ciągu ostatnich dwóch lat ruch niepodległościowy w Maroku zalczył tak szerokie kregi, że nawet grupa El Glau’iego i sam El Glau uznali za rozsądne wypowiedzieć się ostatnio za powrotem sułtana Mohammeda Ben Yussefa.

Marionetkowy sułtan Ben Araf, podopieczny El Glau’iego — ustąpił i też wypowiedział się za powrotem prawowitego władcy. Co więcej, organizacja kolonialistów francuskich, które jeszcze kilka tygodni temu zapowiadały, że w żaden sposób nie dopuszczą do powrotu Mohammeda Ben Yussefa, zostały zmuszone do zmiany stanowiska. Zbrojny opór Marokańczyków przeciw wojskom kolonialnym i bezpośrednie zamachy na członków mniejszości francuskiej, przybrały takie rozmiary, że dalsze upieranie się przy starych metodach rządzenia groziło całkowitym wysłaniem się Maroka z rąk Francuzów i El Glau’iego.

WCHWILI, gdy piszę ten artykuł, Ben Youssef znajduje się w Paryżu i wygląda na to, że sprawa jego triumfalnego powrotu do Maroka jest kwestią dni. Tak więc w ciągu ostatnich dwóch lat najbardziej konserwatywne koła we Francji zdążyły się przekonać, że w drugiej połowie XX wieku nie można kontynuować starych metod kolonialnych.

Nie znaczy to jednak, że Paryż ma zamiar teraz udzielić Maroku pełnej niepodległości. Nie ulega wątpliwości, że kolonialistki francuscy będą się starali innymi metodami utrzymać swoją władzę, swe wpływy w tym

kraju. Liczą przy tym na różne czynniki. Faktem jest, że w samej największej partii mieszczańskiej — „Istiklal” — są dwie grupy, z których jedna gotowa jest iść na duże ustępstwa w stosunku do Francji, podczas gdy druga zamierza walczyć, po powrocie Mohammeda Ben Yussefa, o pełną niepodległość. Zmiana frontu, dokonana przez El Glau’iego, wskazuje również na to, że zamierza on wraz z przyjaciółmi politycznymi — przez usunięcie sułtana Mohammeda Ben Yussefa — zapewnić sobie wpływ na politykę przyszłego rządu marokańskiego.

SPRAWA Maroka ma wszakże, po za aspektem stosunków francusko-marokańskich, inne ciekawe strony z punktu widzenia polityki międzynarodowej.

Sytuacja w Maroku bezpośrednio zainteresowana są również Hiszpania i Stany Zjednoczone. Część Maroka bowiem znajduje się pod protektoratem hiszpańskim. Wydaje się, że powstanie szczepliów berberyjskich w gorach Riff, na pograniczu Maroka hiszpańskiego, inspirowane było przez generała Franco. Było to posunięcie o wyraźnym charakterze dywersyjnym, obliczone na maksymalne utrudnienie sytuacji władz francuskich. Gen. Franco, nie zainteresowany w powstaniu narodowego rządu marokańskiego, który przedczy się później może wysunąć sprawę likwidacji protektoratu hiszpańskiego, stara się podtrzymać stan niepokoju w Maroku jak najdłużej.

Nie jest wykluczone, że w trakcie ostatnich rozmów Dullesa z Franco w Madrycie — ta sprawa była poruszona w każdym razie prasa francuska bez ogródek domagała się od Dullesa, żeby przemówił do rozsądku

swemu sojusznikowi hiszpańskiemu. Zresztą Dulles mógł to zrobić i z własnej inicjatywy. Sprawa Maroka, w którym znajdują się duże amerykańskie bazy wojskowe, nie jest bynajmniej obojętna dla Stanów Zjednoczonych. Dodajmy, że w ciągu ostatnich lat wzrosły również inwestycje kapitału amerykańskiego w Maroku.

Amerikanie, którzy jeszcze dotychczas usiłują realizować sojusze ze sferami rządzącymi burżuazyjno-obszarniczymi w krajach zależnych, znaleźli się — na skutek polityki francuskiej w Afryce Północnej — między młotem a kowadłem. Współpraca francusko-amerykańska w Indochinach skończyła się bardzo niefortunnie dla kapitału francuskiego. W Wietnamie południowym pozycje kapitału francuskiego znajdują się w stadium likwidacji — według opinii miarodajnych kół metropolii. Na jednym z ostatnich posiedzeń Rady Republiki powzięta została jednomyślnie bardzo charakterystyczna rezolucja, która stwierdza, że „militczenie zachowywane przez obecny rząd wobec powtarzających się wrogich aktów w stosunku do Francji, pociągają za sobą bardzo poważne konsekwencje dla naszego prestiżu, naszych interesów i naszej przyszłości, nie tylko na Dalekim Wschodzie, ale na całym świecie”. W trakcie dyskusji nad rezolucją senator Edmund Michelet z goryczą opowiadał o pobycie misji inspekcyjnej w Indochinach:

„Od pierwszej chwili naszego przybycia dawano nam odczuć, że jesteśmy cudzoziemcami. Francuskie nazwy były zostawione usunięte. Wychodzący w języku francuskim dziennik nas wyśmiewał, armia francuska codziennie jest ofiarą gwałtów”.

Nie dziwnego, że w tych warunkach najbardziej zagorzali francuscy

